

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Ludwik Jastrzębski: *Ochrona środowiska w PRL. Zagadnienia administracyjne*, Warszawa 1983, PWN, ss. 322.

Opublikowana ostatnio praca Ludwika Jastrzębskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, znanego autora licznych publikacji na temat prawa ochrony środowiska, w tytule swoim zdaje się odbiegać od problematyki, którą Autor dotychczas przeważnie się zajmował. W tytule Autor nie mówi o prawie, lecz o zagadnieniach administracyjnych ochrony środowiska w PRL. Oczywiście, można przez to rozumieć również uregulowania prawne ochrony środowiska. To sformułowanie jednak sugeruje myśl, że Autor chciał mówić przede wszystkim o zagadnieniach społeczno-gospodarczych związanych z ochroną środowiska i regulowanych przez prawo ochrony środowiska. Ale zapoznanie się z treścią opracowania przekonuje, że Autor pozostaje wierny problematyce, którą dotychczas się zajmował, tzn. przede wszystkim problematyce prawnej. Zajmuje się przy tym również problematyką społeczno-gospodarczą, ale czyni to w rozmiarze, który uważa za niezbędny dla omówienia problematyki prawnej. Można jednak zauważyć w tym opracowaniu pewne *novum*: szczególne znaczenie, jakie Autor zdaje się przypisywać systematyzacji prawa o ochronie środowiska. To znów nasuwa przypuszczenie o zamiśle (nie wypowiedanym zresztą przez Autora opracowania) systemu prawa ochrony środowiska. Zagadnieniom z tym związanym poświęca Autor cały rozdział swojej pracy (rozdział III: *Rola prawa ochrony środowiska*, s. 49 - 84).

Autor bardzo mocno wypowiada się za tezę o wyodrębnieniu się prawa ochrony środowiska w systemie naszego prawa. Analizując cechy prawa, dla którego umownie przyjęła się nazwa „prawo ochrony środowiska”, odnajduje w nich cechy, którym nasza nauka prawa nadaje znaczenie kryteriów wydzielenia jakiegoś ugrupowania uregulowań prawnych w odrębną gałąź prawa. Takim naczelnym kryterium jest istnienie określonego przedmiotu regulacji tego prawa, w danym wypadku — ochrony środowiska. Dalej przedstawia dyskusję toczoną u nas nad pojęciem prawnym ochrony środowiska i na tym tle porządkującą i unifikacyjną rolę ustawy z 31 I 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska. Wynika z tego wielokierunkowy — powiedzielibyśmy — wielobranżowy charakter tej funkcji państwa, którą nazywamy ochroną środowiska, a w dalszej konsekwencji — bardzo złożony, wielokierunkowy charakter uregulowań prawnych, które nazywamy prawem ochrony środowiska. Dlatego, już sama próba usystematyzowania tego niepowzedniego materiału prawnego, którą podjął Autor w swojej pracy, zasługuje na uznanie i ma dużą wartość z punktu widzenia potrzeb nauki prawa.

Jastrzębski nie ogranicza się do systematyzacji w znaczeniu podziału materii i wskazywania na powiązania między elementami systemu, co uzasadnia twierdzenie o istnieniu systemu. Autor wychodzi poza normy prawa ochrony środowiska, wskazuje również na powiązania ich z całym systemem prawa w PRL, określa miejsce, jakie w tym systemie zajmuje prawo o ochronie środowiska, a w szeze-

gólności ustawa z dnia 31 I 1980 r., zwłaszcza przepisy działu I rozdz. 1. To już są zagadnienia wkraczające w interpretacje tudzież stosowanie prawa.

Korzystając z pozycji recenzenta książki, który w tym przypadku reprezentuje również czytelników, chcę mówić nie tylko o tym, co w książce jest, ale i o tym, czego w książce nie ma, a co chętnie bym w niej znalazł.

Autor dostrzega w ochronie środowiska ważną rolę planowania przestrzennego, ale ogranicza się przy tym do przedstawienia obowiązujących w tym zakresie przepisów ustawy z 1980 r., bez próby interpretacji tych przepisów. Interpretacji zaś przepisy te wymagają, jeżeli bowiem przyjmujemy założenie, że ustalenie planu zagospodarowania przestrzennego jest podstawą prawną decyzji administracyjnych, to nie trzeba przy tym zapominać również o takiej możliwości, że w tej samej sprawie na podstawie normy materialnego prawa administracyjnego będzie można wydać decyzję zupełnie odmienną. Której z tych dwóch norm: planowej czy materialnego prawa administracyjnego należy przyznać priorytet? W całości kształcie nasuwającej się tutaj problematyki w pracy naukowej, jak praca omawiana, nie sposób pominąć zagadnienia planów* zagospodarowania przestrzennego jako źródeł prawa administracyjnego. Autor wspomina tylko, że w tej kwestii istnieją poważne różnice zdań w nauce prawa (s. 108). Wydaje mi się, że to stwierdzenie nie jest tutaj wystarczające.

Tematem ostatniego rozdziału pracy L. Jastrzębskiego jest organizacja ochrony środowiska, w którym z właściwą sobie skrupulatnością przedstawia zawiłą organizację funkcji ochrony środowiska w naszym państwie. Aż dziw bierze, że ma działać tego rodzaju organizacja jednej z podstawowych funkcji naszego państwa, a i przerażenie ogarnia na myśl, jakie już są i będą tego konsekwencje. Na końcu swojej pracy, we wnioskach, stwierdza: „Doktryna prawnicza od dawna postuluje stworzenie jednego centralnego organu administracji państwowej, do którego kompetencji należałyby sprawy ochrony środowiska, łącznie ze sprawami gospodarowania wodą i ochrony wód przed zanieczyszczeniem [...]. Jest to wszakże dezyderat, który może być zrealizowany w przyszłości w związku z całokształtem reformy gospodarczej” (s. 295). A więc, znowu mamy do czynienia ze skromniutką zmianą, że taki problem istnieje, ale bez wyjaśnienia, na czym rzecz polega i bez śladu zajęcia własnego stanowiska. Sądzę, że podtytuł recenzowanego dzieła *Zagadnienia administracyjne* zobowiązuje do przedstawienia bodaj najważniejszych zagadnień administracyjnych z zakresu ochrony środowiska, a przynajmniej tego zagadnienia, które ma swoją sporą literaturę prawniczą i było przedmiotem kilku sesji naukowych organizowanych przez PAN i wyższe uczelnie.

Sporządzenie jednak zagadnienia do utworzenia jednego centralnego organu administracji państwowej, do którego kompetencji należałyby sprawy ochrony środowiska, byłoby zbytnim uproszczeniem. Próby powołania centralnego organu administracji odpowiedzialnego za koordynację administracji w tej dziedzinie były już podejmowane. Wspomnę choćby Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, a następnie ministra administracji i gospodarki przestrzennej, a ostatnio — Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z ministrem tego Urzędu na czele. Ciągłe zmiany w tej organizacji świadczą o tym, że nie wyszliśmy jeszcze poza próby właściwego rozwiązania problemu.

Na czym ten problem polega? Ochrona środowiska jest jedną z podstawowych funkcji państwa socjalistycznego realizowaną przez wszystkie działy administracji. Dlatego nie można jej traktować jako jedną z gałęzi administracji. Występuje ona w całej administracji i w ogóle nie mieści się w podziale na resorty. Stąd skomplikowany obraz organizacji ochrony środowiska, zwłaszcza na szczeblu centralnym, a także podstawowe znaczenie, jakie przywiązujemy do sprawy koordynacji funkcji ochrony, pełnionej przecież we wszystkich działach administracji.

Dotychczas przy kolejnych zmianach organizacji ochrony środowiska popełnialiśmy ten błąd, że próbowaliśmy wtłoczyć tę funkcję w ramy podziału na resorty, powołując centralny organ na szczeblu resortu. Próby te, zarówno u nas, jak i w innych państwach, gdzie próbowano takiego właśnie rozwiązania problemu, były skazane na niepowodzenie, ponieważ podstawowym zadaniem takiego organu musi być koordynacja działalności, która jest pełna napięć i konfliktów międzyresortowych. Koordynacja taka może być realizowana tylko ze stanowiska kierownictwa państwa, a nie ze stanowiska jednego resortu w stosunku do pozostałych, choćbyśmy odpowiednio uprawnienia jednemu z ministrów chcieli zagwarantować w drodze ustawy. Byłoby to bowiem sprzeczne z zasadą struktury naszej administracji, w myśl której sprawy kierownictwa państwa należą do Rady Ministrów i prezesa Rady Ministrów. W odniesieniu do ochrony środowiska są to sprawy ustalania polityki państwa w tej dziedzinie, planowania, rozstrzygania sporów i konfliktów zachodzących na tym tle między resortami. Ażeby przy tym uniknąć bezpośredniego przeciążenia tych organów sprawami ochrony środowiska, których ilość i ciężar społeczno-gospodarczy będą niewątpliwie w dalszym ciągu rosły, konieczne jest powołanie do tych spraw przy Radzie Ministrów organu funkcjonalnego o charakterze sztabowym, który przygotowywałby projekty odpowiednich postanowień i aktów prawnych. Pozostałe kompetencje, tym razem ze sfery wykonawstwa i zarządzania sprawami ochrony środowiska, pozostałyby w zakresie działania odpowiednich ministrów, gdyż równie błędne jest powierzanie spraw kierownictwa państwa organom zarządu, jak i spraw zarządu organom kierownictwa państwowego.

Już z tego wynika jak złożony i trudny jest to problem. Całkowicie zgadzam się z Autorem, że problem ten może i powinien być rozwiązany w związku z całokształtem reformy gospodarczej. Dodałbym, że z drugiej strony, reforma gospodarcza nie może być bez rozwiązania tego problemu przeprowadzona.

Wacław Brzeziński

Rudolf Pietzke, *Patentschutz, Wettbewerbsbeschränkungen und Konzentration im Recht der Vereinigten Staaten von Amerika*, Carl Heymanns Verlag KG, Köln — Berlin — Bonn — München 1983, ss. 154.

Książka poświęcona jest problematyce powstającej na tle stosunków między prawem patentowym i prawem antytrustowym (kartelowym, antymonopolowym). Prawo patentowo-antytrustowe (Patentantitrust) — tak określane są regulacje prawne w zakresie tej problematyki — ma doniosłe znaczenie dla obrotu gospodarczego i od lat jest w krajach zachodnich przedmiotem ożywionych dyskusji i bogatego piśmiennictwa¹. Nie jest ono bez znaczenia i dla nas, gdyż obejmując swoim zasięgiem także międzynarodowe umowy licencyjne może mieć wpływ na obrót licencyjny w naszym handlu zagranicznym powodując nieważność niektórych

¹ Zob. np. G. Strohm, *Wettbewerbsbeschränkungen in Patentlizenzverträgen*, Köln 1971; H.-J. Schulte, *Lizenztauschverträge und Patentgemeinschaften im amerikanischen und im deutschen Recht*, Frankfurt a.M. 1971; U. Dreiss, *Die kartellrechtliche Beuteilung von Lizenzvertragssystemen*, Köln 1972; W. S. Bowman, *Patent and Antitrust Law*, Chicago 1973. Problematyka ta omawiana jest w ramach wykładu prawa antytrustowego — zob. np. L. A. Sullivan, *Handbook of the Law of Antitrust*, St. Paul, 1977, s. 501 - 575.

klauzuli umownych i inne sankcje przewidziane w ustawodawstwach antymonopolowych². Zagadnienia powstające na tle tego prawa są dla nas szczególnie interesujące obecnie wobec przygotowywania ustawy antymonopolowej, która nie może ich pominąć³.

Podstawowy dla prawa patentowo-antytrustowego problem to zakres w jakim prawo antymonopolowe, w celu przeciwdziałania monopolizacji, może i powinno ograniczać korzystanie z wyłączności płynącej z patentu. Występujące tu różnice poglądów i powstająca na tym tle odmienność przyjmowanych rozwiązań wynikają między innymi z różnicy stanowisk w kwestii celów ustawodawstwa antymonopolowego i prawa patentowego.

Wedle pierwszego z tych stanowisk między prawem antymonopolowym, które ma chronić konkurencję a prawem patentowym, wspierającym postęp techniczny przez przyznawanie ograniczonej w czasie wyłączności korzystania z wynalazku, istnieje podstawowa sprzeczność: prawo patentowe kreuje monopol, którego zwalczanie jest celem prawa antymonopolowego. Przy przyjęciu tego stanowiska możliwe są dwa krańcowo odmienne spojrzenia na wpływ prawa antymonopolowego na wykonywanie praw z patentu. Można, po pierwsze, przywiązując większą wagę do ochrony patentowej uznać, że prawo antymonopolowe nie powinno w żaden sposób przeszkadzać wykonywaniu praw wyłącznych, a więc nie powinno wkraczać w działalność związaną z wykorzystywaniem opatentowanych wynalazków. Taki kierunek przyjęła, na przykład, szwajcarska ustawa kartelowa z 1962 r., taki kierunek reprezentowało też orzecznictwo amerykańskie w pierwszych latach po wprowadzeniu ustawodawstwa antytrustowego w Stanach Zjednoczonych. Po drugie, przywiązując podstawową wagę do ochrony konkurencji można doprowadzić do uzasadniania znacznych ograniczeń w wykonywaniu praw z patentu. Taka tendencja dominowała w latach 40 i 50-tych w prawie patentowo-antytrustowym Stanów Zjednoczonych.

Wedle drugiego stanowiska, które zyskuje obecnie coraz więcej zwolenników i wywiera w ostatnich latach wpływ na kształt prawa patentowo-antytrustowego w wielu krajach, między prawem antymonopolowym i prawem patentowym nie ma podstawowej sprzeczności. Monopol w sensie ekonomicznym rzadko kiedy jest tworzony przez pojedynczy patent. Dla powstania pozycji monopolistycznej na rynku, dla uzyskania przez przedsiębiorstwo „władzy monopolowej” (monopoly power) mają znaczenie również inne czynniki, jak przede wszystkim sukces ekonomiczny opatentowanego produktu, brak na rynku substytutów takiego produktu itd. Jednak nawet w tych przypadkach, gdy pozycja monopolistyczna jest rezultatem wyłączności płynącej z patentu, stosunek między prawem antymonopolowym i patentowym oceniany jest przez pryzmat ich celu końcowego. Zwolennicy tego poglądu uważają, że cel końcowy jest taki sam, mianowicie popieranie dobrobytu narodowego. Prawo antymonopolowe służy celowi przez ochronę konkurencji, prawo patentowe — przez popieranie postępu technicznego. Zwraca się przy tym uwagę na wspierające często konkurencję oddziaływanie prawa patentowego. Patenty zapewniając czasową ochronę przed naśladownictwem pobudzają konkurencję w zakresie badań, ponieważ zmuszają konkurentów właściciela patentu do rozwoju działalności badawczej, która ma owocować rozwiązaniami godnymi ochrony patentowej.

² Zob. na ten temat S. Sołtysiński, A. Kawecki, *Ograniczenie swobody działalności gospodarczej importera technologii w praktyce polskiego handlu zagranicznego* w pracy zbiorowej pod red. S. Sołtysińskiego *Ochrona własności przemysłowej w obrocie zagranicznym*, Wrocław 1983, s. 95-140 oraz I. Wiszniewska, *Zastosowanie obcego prawa kartelowego w szwajcarskim międzynarodowym prawie prywatnym*, ZN UJ-PWiOWI 1983, s. 100-120.

³ Na temat przygotowanej ustawy antymonopolowej I. Wiszniewska, *O projekcie ustawy antymonopolowej*, PiP 1984, nr 10, s. 89-99.

Książka przedstawia prawo patentowo-antytrustowe Stanów Zjednoczonych, które ma już prawie 100-letnią tradycję i stanowi wzór dla przyjmowanych w tym zakresie przez inne kraje rozwiązań. Daje również szczegółową informację o rozwoju tego prawa, obejmującą przedstawienie licznych zmian linii orzecznictwa i jego najnowszych tendencji, a także stanowiska władz antymonopolowych oraz poglądów doktryny.

W rozdziale I o podstawach ustawowych prawa patentowo-antytrustowego przedstawione są krótko: ustawa patentowa z 1952 r. ze zmianami wprowadzonymi w 1980 r., podstawowe przepisy antymonopolowe — ustawa Shermana z 1890 r., ustawa Claytona z 1914 r. i ustawa o Federalnej Komisji Handlu z 1914 r. oraz mechanizm stosowania tych przepisów. Szczególny nacisk położony jest w tym rozdziale na wykształconej przez orzecznictwo teorii patentu, która służy przeciwstawianiu się zjawiskom rozszerzania monopolu patentowego poza określone ustawą ramy (np. przez zobowiązywanie licencjobiorcy do opłat licencyjnych po upływie ważności patentu). Nadużycie patentu ma ten skutek, że właściciel patentu nie może występować z powództwem o bezpośrednie lub pośrednie naruszenie patentu tak długo, dopóki nie zaprzestanie nadużycia (np. przez odpowiednią zmianę umowy). Autor podkreśla, że teoria nadużycia patentu jest ważnym instrumentem w walce z ograniczeniami konkurencji, ponieważ każde związane z wykorzystaniem patentu naruszenie ustaw antytrustowych stanowi wedle orzecznictwa także nadużycie patentu.

Kolejne trzy rozdziały, stanowiące podstawową część książki, poświęcone są omówieniu stosunku orzecznictwa do różnych sposobów ograniczającego konkurencję wykonywania praw płynących z patentu, a więc do ograniczania konkurencji przy pomocy umów licencyjnych, do wykorzystywania patentu przez pojedyncze przedsiębiorstwo w celu monopolizacji rynku i do ograniczającej konkurencję współpracy właścicieli patentów. Na uwagę zasługuje staranna analiza orzeczeń sądowych, ze szczególnym uwzględnieniem nowego orzecznictwa, która umożliwia Autorowi jasne przedstawienie ewolucji amerykańskiego prawa antytrustowego i ukazanie nowych akcentów w tym prawie.

W rozdziale omawiającym orzecznictwo dotyczące ograniczeń konkurencji w umowach licencyjnych Autor wskazuje na konsekwentnie negatywne w ostatnich latach stanowisko władz antymonopolowych i sądów wobec licencji wiązanych, tj. umów, na mocy których licencjobiorca zobowiązuje się do zakupu u licencjodawcy lub wskazanej przezeń osoby surowców, maszyn, części zamiennych ito., potrzebnych do produkcji opatentowanych przedmiotów lub korzystania z opatentowanej metody oraz wobec porozumień dotyczących cen zbytu przedmiotów objętych umową licencyjną. Sformułowana w latach 20-tych i stanowiąca przez wiele lat uzasadnienie dla tego rodzaju ograniczeń (przede wszystkim dla dyktowania cen zbytu) teoria „reasonable reward”, tj. teoria, w myśl której narzucanie licencjobiorcy przez właściciela patentu ograniczenia są legalne, jeżeli ich celem jest zapewnienie właścicielowi patentu odpowiedniego wynagrodzenia, obecnie tylko w zupełnie wyjątkowych przypadkach może usprawiedliwiać te ograniczenia. Tak np. klauzula zobowiązująca licencjobiorcę do przestrzegania określonych cen na produkty objęte licencją może liczyć na usprawiedliwienie tylko w razie udzielenia licencji produkcyjnej jednemu licencjobiorcy. Konsekwentnie negatywne stanowisko reprezentują sądy amerykańskie także wobec klauzul zakazujących licencjobiorcy atakowania tytułów ochronnych licencjodawcy. Uznaje się bowiem, że eliminacja nieważnych patentów leży w interesie publicznym, a licencjobiorca jest osobą nie tylko najlepiej znającą patent, lecz także z reguły najbardziej zainteresowaną w wystąpieniu ze skargą zmierzającą do unieważnienia patentu. Ograniczenia zaś co do sfery zastosowania opatentowanych procesów **lub**

przedmiotów, co do terytorium licencyjnego oraz licencji wyłączne, jako mieszczące się w ramach monopolu patentowego, są przez orzecznictwo traktowane jako legalne. Liczne w latach 70-tych ataki na te ograniczenia ze strony władz antymonopolowych oraz zgłaszane w piśmiennictwie propozycje bardziej rygorystycznego traktowania tych ograniczeń napotykały na opór sądów.

W rozdziale dotyczącym monopolizacji rynku przy pomocy patentu przez pojedyncze przedsiębiorstwo są przedstawione zagadnienia związane z zastosowaniem ustawodawstwa antymonopolowego do uzyskania pozycji monopolistycznej przy pomocy posiadanego przez przedsiębiorstwo pojedynczego patentu w drodze czynności prawnej, niestosowania i zatajania patentu, gromadzenia patentów, zdobycia patentu podstępem, nakładania przez licencjodawcę na licencjobiorcę obowiązku przekazywania udoskonaleń lub usprawnień oraz do przedłużania ochrony patentowej po upływie ważności patentu. Autor wskazuje, że wedle orzecznictwa amerykańskiego zachowania te same przez się nie godzą w ustawodawstwo antytrustowe. Mogą one być uznane za naruszenie art. 2 ustawy' Shermana, który zakazuje monopolizacji, jeżeli towarzyszy im zamiar nabycia lub rozszerzenia „władzy monopolowej” (monopoly power). I tak np., w przypadku praktyk polegających na gromadzeniu patentów sądy amerykańskie podkreślają, że zakaz może mieć miejsce tylko wówczas, gdy gromadzenie patentów ma na celu nie ochronę własnych produktów przed naśladownictwem, lecz w pierwszym rzędzie blokowanie rozwoju i sprzedaży konkurencyjnych towarów. Autor podkreśla jednak, że orzeczenia stwierdzające naruszenie art. 2 ustawy Shermana przez zachowanie pojedynczego przedsiębiorstwa w oparciu o patenty są rzadkie. Zwraca on jednocześnie uwagę na tendencje w kierunku łagodnego traktowania tych zachowań. Na liberalizację prawa w tym zakresie mają wpływ obawy, że rygoryzm w tej dziedzinie może wpływać hamująco na działalność badawczą i rozwojową amerykańskich przedsiębiorstw i osłabiać przez to pozycję amerykańskiego przemysłu wobec zagranicznych konkurentów.

W rozdziale dotyczącym kartelowych problemów współpracy właścicieli patentów omówione są zagadnienia związane ze wspólnym korzystaniem z patentów przez kilka przedsiębiorstw w ramach spółek patentowych, licencji wzajemnych. spółek do badań i rozwoju oraz problematyka tzw. pakietów licencyjnych. Autor podkreśla, że spółki patentowe (spółka, której wspólnicy — uprawnieni z patentów — przekazują część lub całość uprawnień do korzystania z wynalazków) oraz licencje wzajemne są uznawane zarówno przez orzecznictwo, jak i piśmiennictwo za pozytywne formy współpracy, zwłaszcza dla wykorzystywania blokujących się lub uzupełniających patentów oraz ułatwiających licencjonowanie wynalazków i stwarzających dobrą możliwość wykorzystywania wynalazków powstałych w wyniku wspólnych badań. Jednocześnie jednak, te formy współpracy stwarzają przedsiębiorstwom wiele możliwości ograniczania konkurencji poprzez dodatkowe porozumienia jak np. porozumienia o wspólnym ustalaniu opłat licencyjnych, przez niedopuszczania konkurentów do ważnych technologii w wyniku skomasowania konkurujących patentów i zamknięcia spółki. Autor podkreśla, że spółki patentowe wykorzystywane były do kartelizacji całych gałęzi przemysłu, co doprowadziło w latach 40-tych *do* ostrego ataku na tę formę współpracy. Również obecnie, mimo ogólnej liberalizacji polityki antymonopolowej, współpraca w tych formach, a w szczególności w ramach spółek patentowych o dominującej pozycji na rynku, jest bacznie obserwowana przez władze antytrustowe.

Spółki, mające na celu prowadzenie wspólnych badań, są natomiast traktowane w amerykańskim prawie antytrustowym łagodnie. Uważa się bowiem, że przyczyniają się w znacznym stopniu do przyspieszenia tempa postępu technicznego. Mogą jednak być uznane za niedozwolone ograniczenie konkurencji, a to

wówczas, gdy na współnikach ciąży eliminujący zainteresowanie prowadzeniem własnych badań obowiązek nieodpłatnego wzajemnego udostępniania sobie wszelkich wynalazków, nie tylko dokonanych w ramach wspólnych badań.

Wreszcie, co się tyczy pakietów licencyjnych (udzielanie licencji łącznie na kilka wynalazków), Autor podkreśla, że są one dozwolone, jeżeli obejmują pakiety blokujące się, w innych przypadkach pakiety licencyjne mogą być uznane za transakcje wiązane (uzależnianie udzielenia licencji na wynalazek będący przedmiotem zainteresowania licencjobiorcy od przyjęcia innych licencji objętych pakietem) i jako takie zakazane.

Rozdział V poświęcony jest skutkom prawnym naruszeń ustawodawstwa antytrustowego w związku z patentami. Autor zwraca uwagę, że naruszenie ustawodawstwa antytrustowego może powodować nieważność umów ograniczających konkurencję, obowiązek zapłaty odszkodowania w wysokości trzykrotnej wartości szkody spowodowanej naruszeniem oraz różnego rodzaju obowiązki nakładane przez sądy lub Federalną Komisję Handlu mające na celu usunięcie stanu sprzecznego z prawem. Wśród tych ostatnich duże znaczenie w sprawach związanych z patentami mają zarządzenia ustanawiające obowiązek udzielenia nieodpłatnie lub za odpowiednim wynagrodzeniem licencji. W ten sposób w systemie prawa amerykańskiego poprzez orzecznictwo w sprawach antytrustowych wprowadzona zostaje nieprzewidziana ustawą patentową instytucja licencji przymusowej. Przedstawiając sprawy, w których licencje przymusowe zostały ustanowione, Autor podkreśla, że jakkolwiek instytucja ta jest często stosowana, to równie często w piśmiennictwie amerykańskim zwraca się uwagę na doświadczenia dowodzące jej niewielkiej skuteczności w przeciwdziałaniu koncentracji gospodarki.

Książkę zamykają rozdziały zawierające podsumowanie (rozdział VI) i uwagi dotyczące prawa zachodnio-niemieckiego (rozdział VII) oraz zakończenie poświęcone teorii property rights, której Autor jest zwolennikiem. Teoria ta tłumaczy postępowanie techniczne i rozwój gospodarczy do podejmowania działalności badawczej, przede wszystkim bodźcami tworzonymi przez wynikające z patentu prawo wyłączne i możliwość uzyskania wynagrodzenia przez twórców nowych osiągnięć technicznych. Praca kończy się postulatem podjęcia szerszych badań nad tym, w jakim stopniu wkraczanie prawa antytrustowego w korzystanie z patentu, a więc „rozmiękczenie” systemu patentowego, wpływa na postępowanie techniczne.

Omawiając tę książkę nie sposób nie poświęcić kilku słów interesującej przedmowie pióra prof. F.-K. Beiera, dyrektora Instytutu Maxa Plancka w Monachium, w ramach którego to Instytutu praca została przygotowana. Prof. Beier podkreśla, że nowe orzecznictwo amerykańskie oraz wypowiedzi władz antytrustowych świadczą o wyraźnej tendencji w amerykańskim prawie patentowo-antytrustowym, tendencji bardziej liberalnej oceny ograniczeń konkurencji w umowach licencyjnych. Większa waga przywiązywana jest obecnie do ochrony patentowej jako instrumentu popierania innowacji, niż do ograniczających konkurencję skutków wyłączności płynącej z patentu. Równocześnie jednak orzecznictwo amerykańskie najprawdopodobniej w dalszym ciągu będzie negatywnie oceniać przypadki ograniczającego konkurencję wspólnego działania uprawnionych z patentu, jak i przypadki tworzenia przez licencjobiorców karteli lub dokonywania podziału rynku. Nie można spodziewać się także zmiany dotychczasowego rygorystycznego stanowiska sądów wobec nieważnych lub uzyskanych podstępem patentów. Takie bowiem stanowiska sądów amerykańskich znajduje — zdaniem prof. Beiera — wyjaśnienie w szczególnych cechach amerykańskiego prawa patentowego, które nie przewiduje licencji przymusowej, nie wprowadza opłat rocznych za utrzymanie ważności patentu, ustala początek biegu terminu upływu ważności patentu z datą zakończenia postępowania o udzielenie patentu, wyłącza w postępowaniu o udzielenie patentu

udział osób trzecich, przewiduje bardzo wysokie koszty postępowania o naruszenie patentu. Te szczególne cechy amerykańskiego prawa patentowego muszą też być brane pod uwagę przy wyciąganiu wniosków z doświadczeń amerykańskich dla prawa RFN i EWG. Generalnie rzecz biorąc — podkreśla prof. Beier — praktyka amerykańska wskazuje, że prawo antymonopolowe nie powinno przeszkadzać realizacji przewidzianego dla prawa patentowego zadania, jakim jest popieranie innowacji i rozwoju gospodarczego. Powinno ono wkraczać korygująco tylko tam, gdzie prawo wyłączne jest nadużywane, tj. wykorzystywane sprzecznie ze swoją funkcją w celu monopolizacji i ograniczania konkurencji.

Iwona Wiszniewska

Alternativen zur Freiheitsstrafe. Strafaussetzung zur Bewährung und Bewährungshilfe im internationalen Vergleich, pod red. Friedera Dünkela i Gerharda Spiessa, Freiburg i. Br. 1983, Max-Planck-Institut für ausländisches und internationales Strafrecht, ss. 523.

Sądzić należy, że inspiracją do napisania tej pracy była idea poszukiwania nowych środków walki ze zjawiskiem przestępstwa. Aczkolwiek trzon rozważań zawartych w pracy stanowią problemy związane z instytucją znaną prawu karnemu już w XIX wieku, rozpowszechnioną w systemach karnych na świecie, instytucją zawieszek wymierzania lub wykonania kary pozbawienia wolności, to jednak w gruncie rzeczy (jak wynika z treści książki) z troski Autorów o uwytknienie wszystkich nowości w rozwiązaniach prawnych, o których piszą, należy mniemać, że chodzi tu o nową jakość, nowe inicjatywy do wykorzystania w polityce kryminalnej.

Próby znalezienia rozsądnych alternatyw zwłaszcza dla kary pozbawienia wolności są zjawiskiem znaczącym, odnotowywanym w państwach zachodnich¹ i w państwach socjalistycznych². Rezultaty tych starań, prowadzonych niejednokrotnie eksperymentów z nowymi środkami zastępującymi karę pozbawienia wolności, nie w pełni jeszcze zadowolają, stanowią wszakże krok do przodu we wzbogacaniu zakresu środków prawnych reakcji na zachowania przestępcze.

Recenzowana praca podzielona została na 9 części. Część pierwsza, której Autorem jest jeden z dwóch współredaktorów całości — F. Dünkel — stanowi wprowadzenie do problematyki warunkowego skazania w ujęciu prawnopórnawczym, szczególnie z pozycji prawa karnego RFN i opracowywanych tam projektów zmian tej instytucji.

Części od II do VII stanowią podstawową osnowę pracy, zawierają bowiem omówienie obowiązujących w poszczególnych krajach rozwiązań prawnych i praktycznych, dotyczących warunkowych skazań i środków probacyjnych tam stosowanych. Poszczególne części łączy kryterium podobieństwa rozwiązań, kryterium geograficzne lub językowe.

W części II zaprezentowane zostały uregulowania przyjęte w systemie prawa RFN (G. Spiess, L. Lieppenmeier, F. Sagebiel), Austrii (A. Pilgram, S. Stadler) i Szwajcarii (P. Aehersold).

¹ Por. np. *Council of Europe activities in the field of crime problems 1956 - 1976*, European Committee on Crime Problems, Strasbourg 1977, s. 52 i n.

² Por. np. G. Teichler: *Rechtsvergleichendes Seminar der Justizministerien sozialistischer Staaten zum Thema „Strafen ohne Freiheitsentzug“*, Neue Justiz 1981/11, s. 512-513.

Część III dotyczy państw skandynawskich: prawa karnego Danii (S. Andreasen), prawa karnego Szwecji (K. Cornils, B. Wiskemann) oraz badań naukowych i eksperymentów w Szwecji (U. Bondeson, E. Köhler).

W części czwartej zreferowane zostały rozwiązania prawne przyjęte w Holandii (L. C. M. Tigges) oraz w Anglii i Walii (J. King). Państwa wschodnioeuropejskie ujęte zostały w części V. Reprezentują je systemy prawa polskiego (S. Lamich), prawa rumuńskiego (G. Basilia) i węgierskiego (M. Vermes).

Część VI poświęcona jest prawu i praktyce warunkowych skazań i modelu probacji w USA (E. Johnson, F. Sagebiel). Innym pozaeuropejskim krajem poświęcono część VII, w której znalazły się Japonia (K. Miyazawa) i Chiny (H.-J. Albrecht).

Specjalne modele postępowania na wolności przedstawione zostały w części VIII. O holenderskiej praktyce i perspektywach rozwijania oddziaływań wychowawczych we wczesnych stadiach postępowania karnego, szczególnie po tymczasowym aresztowaniu piszą: L. C. M. Tigges i E. G. M. Nuijten, a o zachodnio-niemieckich próbach wychowawczej pracy w grupie, zastępującej tradycyjne instytucje nadzoru kuratora w pracy z przestępcami młodocianymi E. Hassemmer-Kreckl i H. Fischer.

Podsumowujący charakter ma część IX, autorstwa F. Dünkela i G. Spiessa, w której zwrócono uwagę przede wszystkim na rozwiązania prawne i instytucjonalne ramy warunkowego skazania w poszczególnych państwach, na sytuację i sposoby funkcjonowania środków probacyjnych, efektywność warunkowych skazań, tendencje rozwojowe. W tym podsumującym przeglądzie prawnoporównawczym uwzględnione zostały także przepisy takich państw, jak Belgia, NRD, Francja, Grecja, Włochy, Norwegia, Portugalia i Hiszpania.

Jak się więc zdaje, klasyczne zręby instytucji warunkowych skazań pozostają bez zmian, wyrastają ewentualnie dobudówki, zmieniają się, a raczej poszerzają formy kontroli, pomocy i oddziaływań wychowawczych w okresie ustanowionej dla skazanego próby. Dominują na świecie dwa typy zawieszonych kary, jeden oparty na wzorach anglo-amerykańskich, według których zawieszana jest orzeczenie o karze, po stwierdzeniu w postępowaniu karnym winy sprawcy i drugi — rozpowszechniony bardziej na kontynencie europejskim — oparty na zasadzie zawieszania wykonania wymierzonej już kary pozbawienia wolności. Ta druga postać, w nieco zmienionej, wzbogaconej formie znana jest także w systemie angielskim i w wielu stanach USA. Z kolei system pierwszy nieobcy jest niektórym państwom europejskim.

Różnice występują w wielkości kary zawieszanej, w zakresie zagrożenia ustawowego przestępstw, które zawieszeniu mogą podlegać, w ustawowych wyłączeniach, w długości trwania okresu próby, w warunkach sprawowania nadzoru, rodzaju dozorów (społecznego, urzędowego, sądowego), włączania się organizacji charytatywnych, społecznych w sprawowaniu opieki indywidualnej lub zbiorowej. Niekiedy dołącza się do zawieszania karę grzywny, pracę społecznie użyteczną lub inne zadania do spełnienia.

Godne spostrzeżenia są próby eksperymentowania, w postaci stosowania terapii grupowej, nawiązywania kontaktów z osobami podejrzanymi o popełnienie przestępstwa już w okresie tymczasowego aresztowania, organizowania domów, czy ośrodków readaptacyjnych przewidzianych między innymi jako formy ustępowania bezwzględnej kary pozbawienia wolności z umieszczeniem w zakładzie karnym.

Ze zbiorowego wysiłku powstało dzieło o dużym ładunku informacyjnym, dzieło trudne do wykonania przez jednego autora. Książkę polecić można nie tylko badaczom problemu, ale: i legislatorom, a może im przed- wszystkim. *Jest* to bowiem bogaty zbiór rozwiązań prawnych instytucji warunkowych skazań, środ-

ków probacyjnych, z uwzględnieniem doświadczeń praktycznych, rozwiązań wyrośniętych na gruncie warunków lokalnych wielu krajów i stanowiących realizację różnych koncepcji prawniczych, dojrzewających nieraz latami.

Aleksander Tobis

Stefan Ochociński, *Podstawy i zasady spółdzielczości kredytowej w Polsce Ludowej*, Zeszyty Naukowe, seria II, z. 80, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, Poznań 1984, ss. 223.

Rozwój i zasady polskiej spółdzielczości kredytowej zostały przedstawione w ujęciu historycznym, sięgając jej dziewiętnastowiecznych korzeni. Rozdziały I i II traktują o powstaniu spółdzielni kredytowych w Polsce przedrozbiorowej oraz o ich rozwoju w okresie międzywojennym. Autor przedstawia w nich kształtowanie się koncepcji polskiego ruchu spółdzielczego, a w szczególności spółdzielczości kredytowej, w nawiązaniu do ówczesnych stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych. Na tle bogato udokumentowanej faktami i tabelami statystycznymi oraz odsyłaczami do fachowej literatury historii tego ruchu społecznego główny akcent położono na kształtowanie się koncepcji oraz programu wielkopolskiego systemu spółdzielczości kredytowej. Ukształtowane i empirycznie wypróbowane w okresie przedwojennym zasady gospodarcze i organizacyjne wielkopolskiego systemu spółdzielczości kredytowej mogą, zdaniem Autora, stanowić podstawę dla dokonania „oceny prawidłowości funkcjonowania spółdzielczości kredytowej w Polsce Ludowej”. Pod tym kątem skonstruowano dalsze rozdziały pracy, aby w ostatnim poddać krytycznej analizie rozwiązania przyjęte dla spółdzielczości, kredytowej w ramach reformy gospodarczej i nowego prawa bankowego oraz wskazać „warunki konieczne do pełniejszego wykorzystania zasad spółdzielczości kredytowej (wielkopolskiej — Z.K.)” w bieżącej i przyszłej praktyce gospodarczej.

Szczegółowej analizie poddano rozwój spółdzielczości kredytowej w Polsce Ludowej, zwłaszcza w aspekcie jej szeroko pojętej samodzielności. W okresie wczesnych lat pięćdziesiątych przystosowano banki spółdzielcze do biurokratyczno-centralistycznych metod zarządzania gospodarką narodową, włączając je w aparat bankowy, jako jego ogniwa sięgające najgłębiej w teren, nadając im jednolitą nazwę gminnych kas spółdzielczych (GKS). Ich działalnością kierowały banki państwowe, wydając zarządzenia i instrukcje, nie tylko regulujące czynne i bierne operacje bankowe oraz technikę operacyjną, ale także podporządkowujące sobie organy samorządu spółdzielczego. Limity planu kredytowego regulowały podmiotowo i przedmiotowo „rozdzielnictwo” kredytu, czyniąc go formą powszechnej pomocy państwowej dla gospodarstw indywidualnych, eliminując właścicieli większych gospodarstw, nawet gdy byli oni członkami danej spółdzielni. Wkłady oszczędnościowe mogły przyjmować gminne kasy spółdzielcze jedynie w zastępstwie PKO, a podstawowym źródłem ich akcji kredytowej stał się kredyt refinansowy banków państwowych. Autor słusznie dostrzega w tym okresie odejście od podstawowych zasad i metod działania spółdzielczości kredytowej.

Zmiany organizacyjne i metod działania dokonane w okresie od 1958 r. (powołanie Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych SOP) do 1975 r. częściowo przywracają spółdzielniom samodzielność, rozszerzając kompetencje samorządu, a także zakres samodzielnej działalności bankowej. Mogą one m. in. gro-

madzie w różnych formach i na własny rachunek wkłady ludności oraz wykorzystywać je do pokrycia własnej akcji kredytowej, a także działalności społeczno-wychowawczej. Sprzyjało temu odbudowywanie demokratycznych form samorządu oraz zasad spółdzielczych, w tym zasady uspołeczniania zysku. Jako czynniki hamujące rozwój spółdzielni natomiast wymienia się ograniczenie odpowiedzialności ich członków do wysokości udziałów, kredytowanie nieczłonków, korzystanie z dotacji budżetowych i podporządkowanie limitom centralnego planu kredytowego.

Słuszne są wnioski Autora w odniesieniu do obecnej reformy gospodarczej, dotyczące pogłębienia samorządności i gromadzenia z zysków funduszy niepodzielnych. Jest zasadne, aby własne środki były wykorzystywane w formie preferencyjnych kredytów dla członków spółdzielni, co może być globalnie uwzględnione w centralnym planie kredytowym, bez ograniczania swobody decyzji władz spółdzielni. Nie wydaje mi się jednak możliwe i celowe ograniczanie kredytu innym kredytobiorcom, gdy ich potrzeby są ekonomicznie uzasadnione, a spółdzielnia przyjmuje od wszystkich wkłady i ma dostęp do taniego kredytu refinansowego oraz dotacji budżetowych (Autor nie wyklucza kredytowania nieczłonków z wyodrębnionych środków pomocy finansowej państwa, która powinna być zlecona bankom spółdzielczym na zasadzie rentowności, umożliwiającej prowadzenie jej w myśl racjonalności gospodarczej, s. 8 i inne). Utrzymanie tak pojętej zasady samopomocy jest realne i nie powinno być determinowane centralnie. W związku z tym nie występuje konieczność wprowadzania proponowanej zasady nieograniczonej i solidarnej odpowiedzialności członków spółdzielni, co wydaje się w obecnych warunkach nierealne. Oczywiście, nie ma powodu dla formalnego ograniczania spółdzielni w rozszerzaniu zakresu odpowiedzialności członków, niezależnie od podwyższania wysokości wkładów.

Powołanie w 1975 r. państwowo-spółdzielczego Banku Gospodarki Żywnościowej, połączone z likwidacją Centralnego Związku SOP i przekształceniem dotychczasowym SOP-ów w banki spółdzielcze, prowadziło do pogłębienia centralizacji polityki pieniężno-kredytowej, osłabienia samodzielności banków spółdzielczych, wypierania zasad spółdzielczości kredytowej, zwłaszcza zasady samopomocy finansowej. Nowe prawo bankowe (1932 r.), będące realizacją reformy gospodarczej, pogłębiło, zdaniem Autora, ten niekorzystny stan, nadając bankom spółdzielczym charakter terenowych ogniw systemu bankowego, a BGŻ charakter związku re wizyjnego oraz centrali finansowej i organizacyjnej.

Ukształtowana w Polsce Ludowej organizacja aparatu bankowego rzeczywiście wykorzystuje banki spółdzielcze jako sieć placówek obsługi pieniężno-kredytowej ludności, sięgających najgłębiej w teren. Na tym tle dochodziło do istotnych ograniczeń samodzielności spółdzielni, ograniczających okresowo z zatraceniem cech działalności spółdzielczej, co plastycznie przedstawiono w rozprawie. Trudność w rozwiązaniu problemu polega na utrzymaniu sprawnej obsługi bankowej ludności oraz gospodarki drobnotowarowej wiejskiej i miejskiej przez gęstą sieć banków spółdzielczych, przy zachowaniu samodzielności poszczególnych spółdzielni oraz zasad działalności, decydujących o ich spółdzielczym charakterze.

Banki spółdzielcze sprawują obsługę małych miejscowości, pozbawionych innych placówek bankowych, przeprowadzając rozliczenia gotówkowe i bezgotówkowe oraz świadcząc im usługi bankowe, a w związku z tym są włączone w ogólnokrajowy system rozliczeń pieniężnych. Z ich usług korzysta nie tylko szeroko pojęta ludność, ale także jednostki uspołecznione, np. kasowo-rozliczeniowa obsługa jednostek Samopomocy Chłopskiej, jednostek budżetowych, prowadzenie rachunków pomocniczych przedsiębiorstw państwowych itp. Wymaga to podporządkowania się ogólnym ustalonym przez NBP zasadom rozliczeń pieniężnych a także utrzymania sprawności działania wszystkich, nawet najsłabszych i deficytowych

banków spółdzielczych. Rezygnacja z tej sieci lub osłabienie jej ogniw oznaczałaby w konsekwencji konieczność zorganizowania drugiej równoległej, państwowej sieci bankowej, co jest niemożliwe i nie znajduje uzasadnienia pod kątem kosztów społecznych.

Podobnie część działalności kredytowej banków spółdzielczych jest wykorzystywana przez państwo dla planowego oddziaływania na indywidualne rolnictwo i rzemiosło. Łączy się to z niskim oprocentowaniem, a także umarzaniem kredytów udzielanych na określone cele gospodarcze, co pociąga za sobą konieczność dotowania banków spółdzielczych z budżetu (pokrywanie kredytu bankowego środkami funduszy bezzwrotnych — zdaniem Autora — odrywa go od źródeł ekonomicznych jego zwrotu, s. 9). Byłoby obecnie niemożliwe zrezygnowanie z takiej sterowanej centralnie formy oddziaływania kredytem, co nie wyklucza rozwijania proponowanej przez Autora własnej działalności kredytowej i realizowania zasady samopomocy, opartej o własne fundusze i gromadzone depozyty członków spółdzielni.

Nie wydaje się więc możliwe postulowane w rozprawie tak daleko idące usamodzielnienie banków spółdzielczych, aby decydowały one o zakresie świadczonych usług bankowych i polityce kredytowej w granicach zgromadzonych funduszy samopomocy spółdzielczej. Uzasadnione są jednakże postulaty zmierzające do pogłębienia samorządności i rozwijania działalności kulturalno-wychowawczej przez banki spółdzielcze, a także prowadzenia własnej, samopomocowej akcji kredytowej. Zasługuje na rozważenie propozycja powołania własnego organu rewizyjnego i umocnienia roli przedstawicielstwa banków spółdzielczych w Radzie Banków.

Samodzielności banków spółdzielczych nie można jednak osiągnąć jedynie w drodze odpowiednich regulacji prawnych, lecz wymaga ona oparcia o wystarczające fundusze własne i rentowną działalność. W świetle dokonanej w rozprawie analizy gospodarki finansowej i jej wyników trudno spodziewać się, aby banki spółdzielcze jako całość mogły osiągnąć rentowność bez podwyższenia stopy procentowej od udzielanych kredytów i opłat od usług bankowych, tym bardziej, że w warunkach inflacji oprocentowanie kredytów musi być wyższe od stopy inflacji, chyba że korzysta się z prawie bezpłatnego kredytu refinansowego, co jest formą dotacji państwowej. Nie wyklucza to jednak postulowanego nadania bankom spółdzielczym uprawnień do samodzielnego kształtowania stopy procentowej i warunków kredytowania, przynajmniej w ramach własnej, samopomocowej akcji kredytowej, a także ustalania rodzajów i wysokości opłat za usługi bankowe.

Autor uważa, że nowe prawo bankowe nie stwarza „podstaw prawnych do wprowadzenia w życie założeń reformy gospodarczej”. Wydaje się jednak, że sformułowane przez niego „warunki” i zasady działania spółdzielczości kredytowej nie będą możliwe do realizowania w całości, a realizacja części wymaga dłuższego czasu, w miarę realizacji założeń reformy gospodarczej i wychodzenia kraju z kryzysu. Będzie to oczywiście wymagać nowelizacji prawa bankowego, ale decydować będą o niej pojawiające się przesłanki społeczno-gospodarcze.

Recenzowana rozprawa ukazała się zaledwie w 230 egzemplarzach, a poruszane w niej problemy zasługują na przedyskutowanie w szerszych kręgach teoretyków i działaczy gospodarczych, co zachęca do opublikowania w większym nakładzie zawartych w niej myśli i wniosków.